



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

RADAR

WARSZAWA, UL. SMOLNA 40

wydanie

5 - 05-1973

AGORA

ROK PIĘTNASTY

Nr 173

RZECZ O DWÓCH ANTYGNONACH

Miniony warszawski sezon teatralny nie obfitował, niestety, w wydarzenia wielkiej wagi kulturalnej. Niewiele było przedstawień, z których widz wychodziłby wstrząśnięty, olśniony, czy chociażby po prostu zadowolony. Tym też niecierpliwiej oczekiwało otwarcia Teatru Małego, jako filii Teatru Narodowego w Warszawie.

Premiera — Antygona. Tak się złożyło, że tę właśnie sztukę znakomitego ojca teatru, wystawił wcześniej Teatr Adekwatny w Domu Nauczyciela na Brzozowej (reż. Henryk Boukolowski). Bałem się przedstawienia na Brzozowej: że bez scenografii, że oszczędnie — aby nie powiedzieć nędznie. I chyba miałem rację. Teatr powinien atakować, prowokować widza, a z małej sceny słowa trafiały w próżnię. Nie chodzi nawet o odkrywanie nowych prawd. Zeby chociaż Antygona była wystawiona dobrze — to przecież byłby olbrzymi sukces tak skromnego w środki zespołu. Ale Antygona nie wybiła się ponad przeciętność zespołów amatorskich (a grają przecież aktorzy zawodowi) i wcale bym się temu nie dziwił, gdyby nie dyskusja, jaką przeprowadza się w tym teatrze po zakończeniu każdego spektaklu. Otóż dowiedziałem się z niej, że aktorzy na scenie nie grają, lecz przeżywają, że nie używają kostiumów, bo są one zbędne i zaciemniają akcję i sens utworu, że dyskusja ma zbliżyć aktorów z widzami, a dyskutować można na temat w danej chwili nurtujący widza — niekoniecznie związany z przedstawieniem. I jeszcze jedno sformułowanie było ciekawe: „Widz w teatrze normalnym (?) zostaje oszukany, bo aktor na normalnej scenie udaje — a nie przeżywa! Tutaj — w Teatrze Adekwatnym jest prawda! Lecz gdzież była ta prawda — chciałem osobiście spytać reżysera, lecz wytłumaczył, że właśnie śpieszy się do teatru (tego normalnego, gdzie oszukuje publiczność?). Co za potworni kłamcy ci aktorzy! Bo naprawdę, Antygona została po prostu odegrana tak, aby szybciej skończyć, a sama dyskusja, polegała na prawieniu komplementów sobie i publiczności (za dobry gust). Jest to, niestety, zjawisko bardzo smutne i o tyle szkodliwe że na przedstawieniach w Teatrze Adekwatnym bywa młodzież ze szkół średnich. Jakie więc prawdy o pracy aktora, o prawdziwej sztuce, wyniesie z tego teatru przeciętny, młody widz, omamiony potokiem pięknych słów?

Teatr Mały otwarto bez orkiestr i przemówień. O wnętrzu pisał krytyk — jest po prostu cudownie proste i funkcjonalne. Idąc na swoje miejsca, przechodzi się przez scenę — przez obszar, który niektórzy otaczają czcigłównie przyśługującą tylko bóstwom. A później rozpoczął się sen o prawdziwym życiu, o walce starego z nowym. I wiem, co myśleli w trakcie przedstawienia ludzie starzy, a co młodzi. Wiem, że gdyby dać im możliwość, widownia rozdzieliłaby się na dwie grupy i Antygona „odegrałaby się” sama. Ten klimat prawdziwego obcowania z bohaterami, tak fizycznego, jak i psychicznego, stworzył Adam Hanuszkiewicz wraz z Maciejem Maleckim — kompozytorem muzyki prawdziwie współczesnej, dosko-

RECENZJE

nale ilustrującej i potęgującej wymowę tekstu. Aktorzy, obok A. Hanuszkiewicza i K. Opalińskiego, to studenci PWST (czwartego roku, przedstawienie dyplomowe na uczelni) — może dlatego tak młode jest wszystko to, co oglądamy na scenie, może dlatego upodabniamy się, utożsamiamy z Anną Chodakowską — Antygoną. A. Hanuszkiewicz także zrezygnował ze scenografii, wprowadzając na scenę zespół muzyczny, który odmiennymi środkami tworzy wszystko to, co dają kostiumy, barwa dekoracji i światła. Tymi samymi środkami co w Teatrze Adekwatnym stworzono w Teatrze Małym przedstawienie o nieprzemijającej urodzie — współczesna opowieść o zdobywaniu władzy, o walce pokoleń i postawie człowieka wobec cierpienia drugiego człowieka. I nawet symboliczny taniec, jakby wydawać się mogło — śmierci, jest tańcem młodości, bo obok Antygony idzie jej ukochany i zapewne bogowie okażą się łaskawsi dla skazańców, niż ludzie. Tak bywa zawsze. Na ziemi zrodzi się nowe życie i odwieczna kolejność powtórzy się jeszcze raz. Młodzi ludzie cieszą się, że ich racja, racja serc a nie rozumów okazała się słuszną. Może nawet Antygona w Teatrze Małym przestała być tragedią — stała się po prostu jednym z ogniw przemijającego życia. Mimo to przy wyjściu z teatru jakaś dziewczyna powiedziała: „Tak bardzo chciałam, aby ta Antygona skończyła się inaczej”.

Jacek Wojciech Ossowski
Warszawa